Opłacono ryczałtem.

ROK I. Cena 25 gr. Nr. 15.

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK

◆ POLITYCZNY ◆ SPOŁECZNY ◆ LITERACKI ◆

Warszawa, 26 Lipca 1925.

TREŚĆ:

Konfiskata №№ 13 i 14 „Przedwiośnia“.

W sprawie konfiskaty № 13 Komisarjat Rządu nadesłał nam pismo treści następującej:

„Upatrując w fakcie przedruku z obłożonego aresztem № 1 czasopisma p. n. „Życie robotnika papierniczego“ artykułu p. t. „Po 3-cim Kongresie Związków Zawodowych“ dokonanego w artykule p. t. „Echa III Kongresu Związków Zawodowych“, zamieszczonego w № 13 z datą 18 lipiec 1925 r. czasopisma p. n. „Przedwiośnie“ — naruszenia art. 32 Dekretu z dnia 7. II. 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. № 14 poz. 186), a tem samem cechy przestępstwa w art. 300 K. K. przewidzianego, na zasadzie art. 27 wyżej wymienionego Dekretu Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę obłożył aresztem № 13 czasopisma p. n. „Przedwiośnie“ w drukarni p. f. „Lech“ przy ul. Koszykowej № 33, w redakcji i administracji przy ul. Świętojerskiej № 26 m. 5, w urzędach pocztowych i wszędzie, gdzie okazać się może“.

„Objektywne” traktowanie prasy.

Z powyżej przytoczonego zawiadomienia Komisarjatu Rządu wynika, że № 13 „Przedwiośnia” skonfiskowany został za przedruk artykułu z pisma, które zostało przedtem skonfiskowane.

Pomijamy już nieścisłość, polegającą na tem, że artykuł, za który № 13 pisma naszego został skonfiskowany, zawierał jedynie drobne cytaty, a nie był przedrukiem. Traktując tak sprawy, należałoby z dnia na dzień konfiskować całą prasę codzienną, która — w tym czy innym celu — cytuje nieraz całe ustępy z prasy sowieckiej, więcej nawet, cytowane są całe ustępy z rozrzuconych po mieście odezw komunistycznych, za których rozpowszechnianie kolporterzy otrzymują po kilka lat więzienia z wyroków sądowych.

Gdybyśmy chcieli nawet pominąć ten jaskrawy fakt nieścisłego formułowania urzędowego zawiadomienia, to w żadnym razie nie możemy przemilczeć niedwuznacznej tendencji, zawartej w technice przeprowadzenia konfiskaty.

Jesteśmy już o tyle ostrożni, a raczej oswojeni z traktowaniem prasy opozycyjnej, że po odesłaniu do Komisarjatu Rządu przepisowych 11 egzemplarzy, czekamy, jak za dobrych czasów rosyjskiej cenzury, na powrót woźnego z pokwitowaniem. I tym razem pokwitowania doczekaliśmy się. Najzupełniej pewni, że czujne oko cenzora nie dopatrzyło się w numerze żadnych „cech przestępstwa“ — numer wydaliśmy.

Lecz oto **po całej dobie,** a więc nazajutrz, **gdy numer już był rozkolportowany, dowiadujemy się o konfiskacie.**

Co to ma znaczyć? Przeoczenie? A potem — konfiskata z formalnych względów?!

Zapytujemy więc p. Komisarza Rządu:

1. Czy konfiskatę tą mamy traktować, jako objektywne załatwienie sprawy?

2. Czy z punktu widzenia władz bezpieczeństwa celową jest konfiskata po upływie 24 godzin (zwłaszcza, jeśli konfiskata ta, jak opiewa urzędowe zawiadomienie, rzeczywiście dokonana została ze względów formalnych, a nie na treść artykułów!!).

3. Jeśli areszt ten jest niecelowy, to któż mógł być zainteresowany w skonfiskowaniu numeru tego.

Zwracamy przytem uwagę, że artykuł, o którym mowa, stanowiący echa III Kongresu związków zawodowych, nie stoi w żadnym stosunku do władz państwowych i mógł jedynie razić organizatorów kongresu z obozu P.P.S., gdyż ujawniono w nim weryfikację prawomyślności partyjnej elementu robotniczego.

Konfiskata Nr. 14 „Przedwiośnia".

Komisarjat Rządu nadesłał nam pismo treści następującej:

Upatrując w treści artykułów p.t. „Zamiast bloku— rozbicie", „Na drodze jedności robotniczego ruchu sportowego", zamieszczonych w № 14 z datą 25 lipca czasopisma p. n. „Przedwiośnie" cechy przestępstwa w art. 129 K. K. przewidzianego, na zasadzie art 27 cz. I Dekretu z dnia 7.II.1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r., № 14, poz. 186), Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę obłożył aresztem № 14 wyżej wymienionego czasopisma w drukarni p. f. „Lech", ul. Koszykowa 33, w redakcji i administracji tego czasopisma przy ulicy Świętojerskiej № 26 m. 5, w Urzędach pocztowych i wszędzie, gdzie okazać się może, przy równoczesnem skierowaniu sprawy do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

* * *

Konfiskata № 14 „Przedwiośnia".

Po konfiskacie № 13, Komisarjat Rządu nałożył areszt również na № 14 „Przedwiośnia".

I tym razem narażeni zostaliśmy na straty materjalne, gdyż numer skonfiskowany został w godzinach wieczorowych, gdy już szykowana była ekspedycja.

Żałujemy bardzo, że nie możemy zademonstrować czytelnikom naszym treści artykułów, za które numer został skonfiskowany. Artykuły te bowiem, z których jeden traktuje o bloku lewicy w Sejmie (p. t. „Zamiast bloku — rozbicie"), drugi zaś jest dokończeniem artykułu p. t. „Na drodze jedności robotniczego ruchu sportowego" — jaskrawie ilustrują kryterjum, jakiem cenzor Komisarjatu Rządu się kieruje. Po najuważniejszem nawet wczytaniu się w wymienione artykuły trudnoby znaleźć cokolwiek, coby mogło być wymierzone przeciw państwu z punktu widzenia republikańskich władz bezpieczeństwa, lub choćby przeciw rządowi obecnemu.

Lecz stało się. Obydwa numery zostały skonfiskowane, jeden ze względów natury formalnej, drugi z przyczyn rzekomo merytorycznych.

Ha, trudno!—musimy sobie w takich wypadkach powiedzieć i uzależnić losy pisma, jak i nasz osobisty, od stopnia niezależności opinji władz decydujących, czyli sądowych.

Na przewodzie sądowym postaramy się udowodnić, że podlegaliśmy szykanom, nie ze względu na moralność i bez-

pieczeństwo publiczne, a z różnych względów ubocznych, pod których wpływem w Polsce, niestety, bardzo dużo niesprawiedliwego i niekonstytucyjnego się robi.

Wobec konfiskaty №№ 13 i 14 pisma naszego Szanowni Czytelnicy narażeni byliby na dwutygodniową przerwę w otrzymaniu pisma, wobec czego naprędce wydaliśmy № 15 z jednodniowem tylko opóźnieniem, jeśli... i ten numer nie podzieli losu swoich poprzedników.

Gdyby się i to stać miało, nicby innego nam nie pozostało, jak numery pisma politycznego w republice demokratycznej zapełniać utworami w rodzaju:

„Wlazł kotek na płotek i mruga“,

lub

„Nie śpiewaj słowiku bo teraz nie pora“...

Cieszcie się, panowie!

Konfiskata № 13-go „Przedwiośnia" ucieszyła niezmiernie, m. i., „Rzeczpospolitą", która oświadcza, że Żeromski „nie przypuszczał zapewne", iż tendencja jego „Przedwiośnia" da asumpt do nazwania pisma naszego („bolszewizującego tygodnika!") właśnie „Przedwiośniem"...

Zapewne. Tego Żeromski przewidzieć nie mógł. Niezależnie jednak od światopoglądu jego, musiał intuicją artysty przeczuwać, że powstaną ludzie, (że już są, żyją!), którzy podejmą walkę z piiawkami Polski, wysysającemi z niej krew.

„Cieszymy się, iż wreszcie rząd zajął się likwidacją jawnych jaczejek robaczywej idei Marksa" — kończy „Rzeczpospolita".

Cieszcie się, panowie! Cieszcie się, póki czas, póki żyjecie pod opieką rządu, który dotychczas nie miał odwagi zająć się ujawnieniem źródeł dochodów patronów waszych, dochodów, z których budujecie wieże prasowe, rozpryskujące truciznę moralną po Polsce.

Cieszcie się, o moralizatorzy z „Rzeczpospolitej".

Zmiana ról.

W „Kurjerze Warszawskim“, organie konserwatywnym, (№ 202 z 21 b. m.) w korespondencji z Berlina o pakcie gwarancyjnym, czytamy, co następuje:

> Socjaliści i demokraci niechętnie odnieśli się do paktu z chwilą, gdy problem przeniósł się ze szpalt prasy i poufnych gabinetów do komisji parlamentarnych i na plenum Reichstagu.
>
> Poseł Bretscheid [socjalista] uczynił natychmiast zdumiewające odkrycie „na pierwszy rzut oka“, że pakt gwarancyjny według noty Brianda napawa go najpoważniejszemi troskami.

Weltbühne uważa pakt gwarancyjny za anglo-niemiecką próbę osaczenia Francji. Pismo to pisze: „odrzuciwszy gwarancje na wschodzie Anglja okazała całemu światu, że nie chce usunąć niezliczonych przyczyn do konfliktów wojennych od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, lecz posłuży się nimi w miarę potrzeby i w imię „sprawiedliwości". Jest to fakt niesłychany, którym się nie zajmują socjaliści i pacyfiści z powodu niepojętego zaślepienia. Czy pacyfiści nadal będą milczeć, a socjalizm pokrywać swoim autorytetem fakt, że Anglja zamiast pokoju dla całej Europy chce pokoju dla Europy zachodniej? Ale i to tylko pozornie, bo przecież wojna na wschodzie oznacza wojnę w całej Europie".

Dotychczas socjaliści tylko zarzucali prasie burżuazyjnej, że rozbudza militaryzm i wywołuje nastroje wojenne.

Ale dziś role się zmieniają.

Socjaliści coraz częściej, wobec wojny w Maroku, w Chinach, wobec Rosji Sowieckiej zajmują stanowisko zdecydowanie militarystyczne. Ta agresywność socjalizmu przestrasza nawet bardziej pokojowo nastrojonych publicystów środka i prawicy. Dochodzi już do tego, że socjalistów nazywają podżegaczami wojny.

Jest to, oczywiście, polemika dla publiczności. W rodzinie do kłótni nie dojdzie, gdyż wojny kapitalistyczne, jak dotąd, znajdują w obozie t. zw. demokracji i t. zw. socjalistów gorących zwolenników.

O kłótni więc konserwatystów z socjalistami powiedzieć tylko można: „wart Pac pałaca".

Co się działo w lwowskiej policji politycznej.

(Przypomnienie p. Thuguttowi i jego towarzyszom z komisji sejmowej).

Otrzymaliśmy list od byłego więźnia politycznego, list grozą przejmujący. Autor listu tego, zrezygnowawszy, widocznie, z możliwości uzyskania satysfakcji na jakiejkolwiek drodze, zwraca się do nas z prośbą o zamieszczenie listu jego w całości, listu podpisanego pełnem imieniem i nazwiskiem.

Wiele już pisano o traktowaniu więźniów politycznych w różnych zaściankach różnych urzędów. Wiele druków w tej sprawie już skonfiskowano. Aż wreszcie słynna odezwa francuskiej „Ligi praw człowieka i obywatela" o białym terorze w Polsce poruszyła nasze czynniki ustawodawcze i rządowe. Polska Liga na czele z senatorem Posnerem (P.P.S.) i senat. Śmiarowskim („Wyzwolenie") zaprotestowała przeciw treści odezwy tej. A b. wicepremjer Thugutt wystosował list, w którym nazwiskiem swym pokrył wszystko, co Polsce pod względem traktowania więźniów politycznych zarzucano.

Listu zwracającego się do nas zrozpaczonego obywatela w całości nie zamieszczamy, gdyż miałoby to najprawdopodobniej ten skutek, że numer pisma z listem takim zostałby skonfiskowany przez czułe na punkcie odsłaniania ran takich władze administracyjne.

Nam zaś chodzi nie o efekt tragiczny, jaki musiałby wywołać list taki, lecz o ukaranie zbrodniarzy.

Jeszcze i dlatego podajemy do ogólnej wiadomości ten fakt poszczególny, że, jak z poniższych cytat wyniknie, znany jest on p. posłowi Thuguttowi i specjalnej komisji sejmowej, która badała stosunki w więzieniach naszych.

Autorem listu, o którym mowa, jest niejaki p. Zygmunt Chodyko. P. Chodyko przesiedział 13 miesięcy w więzieniu śledczem we Lwowie i wypuszczony został bez sądu. Fakt umorzenia sprawy świadczyłby o braku winy ze strony p. Ch., tymbardziej więc o pomstę woła nieludzkie katowanie, jakiemu uległ w lwowskiej policji politycznej.

List skatowanego obywatela tego jest do dyspozycii w redakcji naszej.

Katowano go—według słów p. Ch.—w wydziale politycznym Dyrekcji Policji we Lwowe (ul. Mickiewicza). Oprawcami byli: pełniący wówczas służbę, aspirant Zabiak i wywiadowca Chimiak, który Chodykę aresztował.

Sprawa ta jest niezawodnie znana p. posłowi Thuguttowi, bo oto, co p. Chodyko pisze w tej sprawie:

„W czerwcu, gdy odwiedzał Thugutt więzienie nasze z komisją sejmową, gdy mu wszystko opowiedziałem i pokazałem ślady rany na nodze, które mam dotychczas, sam przesłuchał więźniów, którzy widzieli, siedząc ze mną w jednej celi, jak okropnie wyglądałem po pobiciu i że cały miesiąc nie mogłem chodzić. Również przesłuchano doktora więziennego, który to samo stwierdził, jednakże po długich ceregielach jakoś dochodzenie przeciwko Zabiakowi zatuszowano i odesłano go na wyższe stanowisko na Białoruś!“.

Jeśli to wszystko jest prawdą, prawdą straszną (podkreślamy, że list jest podpisany przez ofiarę z wskazaniem miejsca pobytu i dokładnego adresu!), to czyżby p. Thugutt, człowiek, którego — niezależnie od jego poglądów politycznych—uważano zawsze za osobistość prawą, krystalicznie czystą, z lekkiem sercem przeszedł nad tem do porządku dziennego?!

Nie mamy możności sprawdzenia wszystkich szczegółów w liście p. Chodyko podanych, dlatego sam fakt publikujemy, domagając się natychmiastowego ujawnienia wyniku docho-

dzeń p. Thugutta z wyszczególnieniem czynów zbrodniarzy w liście wymienionych.

Zaznaczyć wypada, że zachodzić tu może również fakt prowokacji.

„Po paru miesiącach więzienia—pisze p. Chodyko — dowiedziałem się, że aresztowano mię za to, jakobym miał być sekretarzem K. P. Z. U. na podstawie zeznań Bolesława Grzyba, który sprowokował mię, chcąc wstąpić na służbę do policji politycznej".

Niesłychany fakt ten, zgrozą przejmujący, gdy się czyta szczegóły zbrodniczego męczenia człowieka, na którym się chce wymódz zeznanie, musi zwrócić powszechną uwagę.

Jeśli p. Thugutt próbuje chronić Polskę przed zarzutami zagranicy, niewolno mu przemilczać podobnych zbrodni, zwłaszcza, jeśli prawdą jest, że aspirant Zabiak pozostaje na służbie i to na Kresach.

at.

Niemoralność w literaturze, a „moralność" burżuazyjna.

Niewątpliwie większość czytelników naszych słyszała o skandalu, jaki wywołała w opińji Francji burżuazyjnej powieść Margueritte'a p. t. „La Garçonne".

Mimo wstawiennictwa sędziwego Anatola France'a odebrano autorowi krzyż legji honorowej, gazety obrzuciły go błotem, były usiłowania konfiskaty, represyj sądowych i t. p. Wprawdzie wszystkie te środki uczyniły „La Garçonne" najpopularniejszą książką we Francji, ale fakt wzburzenia i gwałtownej kampańji przeciw temu utworowi był jednak bardzo znamienny...

Kiedy ukazał się przekład polski tej książki, kampańja ta powtórzyła się na naszym gruncie w formie analogicznej. Nie obeszło się bez skreśleń przez cenzurę i t. p.

Jednak bezstronna lektura nieuprzedzonego czytelnika tej książki przekona łatwo, że beletrystyka francuska obfituje w dziesiątki utworów, poruszających w niemniej drastyczny sposób nie mniej drastyczne tematy erotyczne, że dzieła o wiele dawniejsze — n. p. Zoli „Assomoir" lub „La terre", o wiele brutalniej podobne kwestje traktowały, a jednak nie podlegały tak gwałtownym napaściom.

Nie mam zamiaru przeprowadzać tu obrony Margueritte'a, nie chcę nikogo przekonywać, że przy pisaniu „Chłopczycy" miał on na widoku wyłącznie pewne tezy społeczne i cele artystyczne, że nic tam nie było zrobione dla sensacyjnego dreszczyku erotycznego... Ale pragnę tu uwidocznić, co, zdaniem mojem, było istotnym motywem gwałtownych napaści na tego autora.

Występowano w imieniu moralności publicznej, ale ten wzgląd odpada, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nie mniej „niemoralne" utwory z takimi atakami się nie spotykały. Natomiast trzeba stwierdzić, że osoby, występujące w tej książce, należą wyłącznie do sfery najbogatszej burżuazji francuskiej, że Margueritte odmalował w najczarniejszych barwach życie tej burżuazji, tonącej w wyrafinowanej rozpuście, wyzyskującej, grabiącej masy pracujące, aby zawsze mieć dostateczne środki dla zaspakajania swych degenerackich zachcianek.

Narkotyki, homoseksualizm, miłość lesbijska i wszystkie najwymyślniejsze sposoby rozpusty — oto, co jest treścią życia, co jest wykwitem kultury najbogatszej burżuazji zachodniej Europy. Pozatem nieczyste kombinacje finansowe, których wieczystem podglebiem jest metodyczne pasorzytnictwo klasy „posiadającej" na roboczych miljonach.

W tej więc książce Margueritte demaskuje brutalnie plutokrację europejską, pokazuje, co się kryje poza frazesami o kulturze. Czemże więc w zestawieniu z tem błotem zwyrodnienia są oburzenia na „potworną truciznę" demoralizacji, szerzoną jakby przez „bolszewików", jeśli nie zwykłą świętoszkowską obłudą?

Jeżeli t. zw. najwyższe sfery społeczeństwa są nawskroś zgniłe, to logika sanacyjna domaga się amputacji zgangrenowanych organów, społeczeństwo wymaga radykalnej przebudowy. Tego zdemaskowania nie mogły darować powieściopisarzowi francuskie sfery „miarodajne". Mógł sobie Zola pisać o obyczajowości niewyszukanej chłopów, o dziwotworach erotycznych życia robotniczego, spowodowanych strasznymi warunkami ekonomicznymi tej klasy, ale wara pisać tak wyraźnie i bez ogródek o zgniliźnie „wierzchołków społecznych"!

Moralność burżuazyjna, która dla wygody i zabezpieczenia swego ustroju wprowadza najohydniejszą na świecie niewolę — niewolę erotyczną przez reglamentację prostytutek i domy publiczne, ta sama moralność oburza się i gorszy, jeśli ktoś powie na głos, że jej wyznawcy z tych instytucyj obficie korzystają. Ustrój burżuazyjny, który coraz szersze sfery zmusza batogiem ekonomicznym do praktyk maltuzjańskich, prześladuje u niezamożnych te praktyki z całym aparatem administracyjno-sądowym. Fabrykanci podrzutków oburzają się i sądzą bezlitośnie te, które wprowadzony przez nich i utrzymywany ustrój społeczny zmusza do podrzucania dzieci.

Zakrzyczane, jako nieartystyczne, przedwojenne książki Zapolskiej, Świętochowskiego nowele i powieść „Drygałowie" dość jaskrawo malują obyczajowość naszego społeczeństwa. Ale utworom tym wszystkim brak (poza faktycznemi wadami artystycznemi) jakiejś twardej podstawy światopoglądu społecznego.

Nasza beletrystyka współczesna, jeśli o te tematy zatrąca, to czyni to wyłącznie dla celów merkantylnych, nie bawiąc się, brońboże, w żadne „ideologje", tem bardziej o charakterze socjalnym.

Ajednak architekci nowych społeczeństw będą musieli prędzej, czy później przystąpić do przebudowy różnych form życia erotycznego. Nie

przystosowanie rodziny monogamicznej do współczesnych warunków ekonomicznych, komplikacje i perturbacje, wywoływane przez faktyczny promiskuityzm — wszystko to domaga się reformy — zasadniczego nowego postawienia kwestji.

Wprowadzony przez ustawodastwo bolszewickie system dochodzenia ojcostwa, współodpowiedzialności finansowej—jest niewątpliwie wobec stosunków europejskich krokiem naprzód, ale stanowi jedynie półśrodek.

W Polsce, gdzie reformy realizuje się wyłącznie w literaturze, gdzie „opinja społeczna" ze zgrozą szepcze o tych „potwornościach" bolszewickich, a najwyższymi opiniodawcami sa pani Dulska i Tartuffe, —jedynie w beletrystyce można oczekiwać na mocne i wyraźne postawienie zagadnień erotyczno-socjalnych.

T. N.

Zamiast pracy — więzienie.

(Uwadze urzędów opieki społecznej).

W Warszawskim Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy (Ciepła 21), które ma zarejestrowanych z samej Warszawy przeszło 5,000 bezrobotnych, dzieją się nadzwyczaj przykre rzeczy. Kierownicy działów pracowników umysłowych i fizycznych traktują rzesze bezrobotnych w sposób niezwykle ordynarny, pomimo, że ci na to w żaden sposób nie zasługują.

Jeden z kierowników, niejaki p. Bem wprowadził system protekcyjny, który polega na tem, że pracę otrzymać może prędzej ten, kto mu się codzień nisko kłania, sprząta salę lub ulicę koło urzędu (pomimo że jest dozorca, którego pan Bem używa dla siebie) i wogóle ci, co wysługują się p. Bemowi.

Ludzie, nie uznający tych rzeczy, zmuszeni są czekać na pracę bezskutecznie po kilka miesięcy. Bezrobotnego, krytykującego postępowanie tego pana i jego system, nakazuje p. Bem policji aresztować lub wyrzucać z Urzędu. Wypadków takich jest kilka tygodniowo.

W dniu 9 lipca w III. wydziale Sądu Okr. odbyła się sprawa 22 letniego, od kilku miesięcy bezrobotnego, Józefa Pasternaka, który, krytykując gospodarkę kierowników Urzędu Pośr. Pracy i ich protekcjonizm, rzekł z rozgoryczenia pod adresem kierowników: „U was panują żydowskie porządki". Wskutek oskarżeń tych panów Sąd skazał Pasternaka na 7 dni więzienia i koszta sądowe.

Jeden ze świadków, jak donosi prasa, rzekł na sali sądowej pod adresem sądu: „A ile ja dostanę za to, że powiedzia-

łem, iż w Urzędzie panują chińskie porządki?“... Sąd na to nic nie odpowiedział, gdyż powyższy świadek usłyszy na to odpowiedź na swej sprawie, która ma się odbyć wkrótce.

Przygnębieni, wyczerpani bezrobotni milczą, a p. Bem wraz z niektórymi przyjaciółmi hulają. Są jednak przełożeni p. Bema, których sprawy te powinnyby zainteresować, choćby dlatego, by nie były zmuszone do wykazywania „energji“ swojej w wypadkach protestów ze strony doprowadzonych do ostateczności bezrobotnych.

Bezrobotny.

Inteligencja a robotnicy.

(Autorowi artykułu: „My i Wy").

Pod tym tytułem otrzymaliśmy uwagi poniższe. Sprawa stosunku inteligencji do ruchu robotniczego jest sprawą od początku ruchu tego dyskutowaną. Wobec głębokich zmian, jakie zaszły w ustosunkowaniu się inteligencji do robotników w niepodległej Polsce i pewnego, skądinąd usprawiedliwionego, rozgoryczenia z tego powodu rzesz robotniczych—sprawie tej poświęcimy w szeregu numerów specjalną uwagę. Wychodzimy przytem z założenia nie tylko objektywnej oceny stosunków tych, lecz i konieczności zbliżenia inteligencji pracującej z robotnikami, wszędzie, gdzie to jest możliwe. Szczególnie dotyczy to ruchu zawodowego, na którym to gruncie solidarność rzesz pracujących leży w obopólnym interesie i jest decydującym czynnikiem wyzwolenia mas pracujących, a więc—zarówno inteligencji, jak i proletarjatu fabrycznego i wiejskiego.

Ze względów technicznych ograniczamy się narazie do zamieszczenia kilku luźnych uwag niżej podpisanego.

Redakcja.

Po przeczytaniu artykułu p. t.: „My i wy", jako robotnikowi, niech mi będzie wolno nakreślić kilka słów w obronie, według mego zdania, niesłusznie dotkniętej inteligencji pracującej.

Przedewszystkiem chodzi mi o to, że autor nie wyjaśnia dokładnie myśli, jaka kiełkuje w jego mózgu, gdyż z jednej strony mówi o separowaniu się inteligencji od robotników, z drugiej zaś o zwalczaniu się wzajemnem inteligencji w fabrykach i w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Jeżeli chodzi o wzajemne zwalczanie się, to musimy stwierdzić, że ono istnieje, lecz nieco w odmiennej formie, gdyż jak robotnicy, tak i inteligencja, stojąca na stanowisku klasowem, są zwalczani przez robotników i inteligencję, idących na pasku burżuazyjnym. Lecz to, bynajmniej, nie upoważnia świadomych mas robotniczych do występowania przeciw inteligencji pracującej, stojącej bez zastrzeżeń na stanowisku klasowem.

Z powyższego wynika raczej, że autorowi powyższego artykułu chodziło o odłam inteligencji, z którą niegdyś współpracował, ta zaś, wzbiwszy się po jego barkach na wyżyny, oszołomiona chwilową karjerą, zapomniała o swoim koniku.

W konkluzji stwierdzam, iż nie jestem zwolennikiem bicia pokłonów przed inteligencją, gdyż uważam za wzajemny obowiązek szanowanie się, radzę natomiast autorowi dokuczliwego artykułu, by, broniąc z jednej strony robotników, z drugiej strony nie wprowadzał rozgoryczenia wśród inteligencji, idącej ręka w rękę z nami, by raczej dążył do wytężenia wszystkich sił przeciw wspólnemu wrogowi, to jest burżuazji i tej zgniliźnie inteligenckiej, która zatruwa życie masom pracującym.

J. Kalinowski.

Socjalizm—przyczyną bankructwa inteligencji.

Powojenne przesilenie gospodarcze, pogrom inteligencji—w Rosji jawny, w całej Europie zamaskowany, w Polsce szczególnie dotkliwy i dla przyszłości państwa niebezpieczny—postawił na porządku dziennym kwestję inteligencką, zagadnienie jej roli w życiu ekonomicznem i społecznem państwa, drogi i metody poprawy jej bytu materjalnego. Od lat kilku sprawa inteligencji pracującej, zyskując ciągle na wadze, staje się niezbędnym elementem wszelkich rozważań gospodarczych, społecznych. Co więcej, staje się atutem politycznym, jakgdyby zastawem, który się trzyma lub oddaje w zakulisowych przetargach za cenę wpływów u rządu.

W tej licytacji własnych haseł i cudzych interesów pierwsze skrzypce trzyma, rzecz jasna, Polska Partja Socjalistyczna.

Socjalizm w Polsce wiele zawdzięcza inteligencji. Najpiękniejsze karty swej historji polska inteligencja zapisała w dziejach ruchu socjalistycznego. Łączny i heroiczny wysiłek polskiego inteligenta i robotnika sprawił, iż b. Królestwo Polskie było krajem o największem w całej Europie napięciu rewolucyjnem.

Socjalizm służył rewolucji, inteligencja—socjalizmowi.

Atoli, gdy hasła rewolucyjne, głoszone przez ojców socjalizmu znalazły oddźwięk w najszerszych masach we wszystkich niemal państwach, gdy wojna stała się sprzymierzeńcem socjalizmu w jego walce o przebudowę społeczną, ciż sami socjaliści, którzy niezmordowanie pchali masy pracujące do rewolucji, jakgdyby ulękli się dzieła własnych rąk i pod pozorem już to o-

brony niepodległości, już to granic państwa i t. p. zdradzili sztandary swoje, przechodząc wszędzie do roli najważniejszego czynnika nie przebudowy, lecz stabilizacji społecznej.

Wobec tego więc, że, jak powiedzieliśmy, socjalizm służył rewolucji, a inteligencja — socjalizmowi, który zdradził hasła swoje, inteligencja ta znalazła się na rozdrożu i częściowo znalazła pole działalności wśród komunistów, częściowo zaś przystąpiła do organizowania się samodzielnego—bez wyraźnie sformułowanego programu społecznego, bez konsekwentnie przeprowadzonych tendencyj politycznych.

Stąd też — pogłębianie się przepaści między inteligencją a robotnikami.

Dziś we wszystkich państwach demokratycznych w Europie partje socjalistyczne są równouprawnione z stronnictwami burżuazyjnemi, razem z niemi tworzą zespół organów t. zw. opinji i rządów kapitalistycznych.

Czyż można sobie wyobrazić, żeby np. w Polsce powstał i rządził przez dłuższy okres czasu gabinet, któryby nie miał jawnego lub cichego poparcia Polskiej Partji Socjalistycznej? Jest to w dzisiejszych warunkach oczywista niemożliwość.

To też wszystkie wysiłki P. P. S., jako partji współrządzącej, za rządy odpowiedzialnej i w nich bezpośrednio zainteresowanej, muszą, siłą rzeczy iść w jednym kierunku: utrwalania i ciągłości swej władzy politycznej. Temu naczelnemu dążeniu musi P. P. S. podporządkować potrzeby i interesy robotników i inteligencji pracującej

Traktując wszystkie zagadnienia z punktu widzenia wyborów do Sejmu i powodzenia sklepiku partyjnego, w ten sam sposób potraktowano młody ale rosnący z dnia na dzień w siłę organizacyjną ruch inteligencji. Postulaty ekonomiczne i walkę o poprawę bytu pracowników umysłowych P. P. S. zawsze popiera, w prasie i sejmie chętnie przyjmuje na siebie rolę obrońcy i przedstawiciela interesów inteligencji pracującej, uzyskując nieraz poważne zdobycze. Nie przeszkadza to, oczywiście, że P. P. S., stojąc konsekwentnie na stanowisku czynnika współrządzącego, niektóre odruchy, jaskrawą nędzą wywołane, hamuje i na zredukowanie słusznych żądań wpływa (np. wobec zapowiedzianego jesienią 1923 r. strajku urzędników państwowych.)

Poza temi posunięciami natury wyłącznie praktycznej i na doraźny efekt obliczonemi, P. P. S. nie chce i nie potrafji zająć wobec kwestji inteligenckiej wyraźnego programowo-stanowiska, uprawiając jeno pospolite przedwyborcze „duszołapstwo".

Gdzie się dało, wciągano związki inteligenckie w zakres wpływów Komisji Centralnej (np. związek pracowników Kas Cho-

rych), chociaż Komisja Centralna reprezentuje robotników fabrycznych i rolnych. Z równą beztroskliwością i brakiem jakiejkolwiek wytycznej popiera się w „Robotniku” wszelkie inne związki i ich centrale, gdzietylko partyjni towarzysze mają wpływy, posady i stosuneczki. Byle tylko handel szedł... Poparto więc w swoim czasie bez jakichkolwiek zastrzeżeń polską organizację Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych.

O tej to Konfederacji pisze socjalista niemiecki, Aufhäuserw „Le Mouvement Syndical International” (№ 2/1925), że właściwym celem jej powstania było zneutralizowanie Międzynarodówki Zawodowej i zwalczanie jej wpływów wśród inteligencji, i uważa jej powstanie za poważne niebezpieczeństwo dla międzynarodowego ruchu zawodowego. Ponieważ związki zawodowe, kierowane przez P.P.S., należą do Międzynarodówki Amsterdamskiej, to z powyższego wynika, iż P.P.S., popierając Konfederację, zwalcza własne związki.

Do takich to łamańców taktycznych musi się uciekać dziś P.P.S. w nieustannem poszukiwaniu wyborców, z jakiegokolwiekby pochodzili środowiska: robotniczego, inteligenckiego czy drobnomieszczańskiego. Zrozumiałą jest więc rzeczą, iż P. P. S. utraciła dla inteligencji dawną siłę atrakcyjną, co, zresztą, sami pepeesowcy sobie dobrze już uświadomili, nie kusząc się, bynajmniej o rewizję swego względem inteligencji stanowiska.

t. s.

Międzynarodowa Robotnicza Olimpjada w Frankfurcie.

Uroczyste otwarcie pierwszej robotniczej olimpjady odbędzie się 24 b. m. w specjalnie na ten cel zbudowanym wielkim stadjonie.

Olimpjada rozpocznie się defiladą wszystkich czynnych uczestników z orkiestrami, chórami i sztandarami swoich organizacyj. Poczem odbędą się zawody lekko i ciężko atletyczne oraz piłki nożnej, ćwiczenia gimnastyczne, zawody pływackie, wioślarskie i in. Całość uzupełnia t. zw. „Żywe szachy”. Zawody trwać mogą 4 dni.

Olimpjada zostanie uwieńczona uroczystą akademją, na której przedstawiciele różnych krajów wygłoszą przemówienia. Stronę artystyczną akademji wypełni wspaniały, 1,200 osób liczący, chór, który wraz z orkiestrą wykona „Stworzenie świata” Haydna. Równocześnie odbywać się będzie międzynarodowa wystawa sportu i wychowania fizycznego.

Polskie robotnicze organizacje sportowe reprezentowane będą przez grupę gimnastyczną Niemieckiego Robotniczego Stow. Sport. w Bielsku, liczącą 18 uczestników, tudzież kilku obserwatorów z większych rob. organizacyj sportowych.

„Pan a ocho".

Pod wieczór wieść o podrożeniu ceny chleba do 24 centavo za funt dobiegła nawet do jaskini pod Sacre Monte.

„Wkrótce nie będziemy w stanie kupić go nawet na wagę własnego mięsa",—rzekła wychudła, jak szkielet, kobieta, która wsparta o krzyż kamienny, karmiła piersią dziecię. Zaśmiała się dziko, poczem odjęła dziecię od piersi; usteczka dziecięcia były czerwone od krwi z piersi matki... Zcałowała krew z usteczek dziecka i runęła u stóp krzyża, by odpocząć. Przyszli później ludzie i ponieśli ją do pieczary.

* * *

Jeszcze świt nie rozjaśniał, a góra już poruszyła się od chmary ludzkiej. Matka dziecięcia zmarła w nocy i grabarze przybyli, by ją zabrać. Kobiety biegały, tłoczyły się jedna przez drugą, lub żegnały się, wzywając Madonnę. Widok śmierci nie był dla nich nowiną, przyzwyczaiły się przyjmować ją, jak wszystko, co życie niesie w darze, a ich lekkomyślna cygańska natura pomagała im zapomnieć łatwo o ciemnych stronach życia. Ale teraz okrutna rzeczywistość przyniosła im coś nowego: zapowiedź nieuniknionego przeznaczenia: w trupie sąsiadki, znalezionym w nocy, po którym pełzało, szukając piersi, ziębłe dziecko, dopatrzyli się groźnej przestrogi.

— Głód idzie! odezwała się jedna z kobiet, gdy pijani grabarze, potykając się, ponieśli ciało.

— Tak, na cmentarz! — odparła inna.

Zawisła nad wszystkimi panika, gotowa każdej chwili wybuchnąć. „Na cmentarz"! — oto, dokąd wszystko zmierza. Rozpaczliwa perspektywa dławiła wszystkie fantastyczne nadzieje, lecz tylko po to, aby podnieść pod obłoki rzeczywistość i nadać jej światła fantazji: nadziei najedzenia się do syta.

A w zamęcie myśli i szlochań, jeden tylko krzyk było słychać, krzyk, który rozpalał serca;

—„Pan a ocho!" Chleba za osiem! Za ośm centavo, jak za dawnych, dobrych czasów — oto szczęście, oto podniosły ideał! Ideał, którego nikt nie zapominał! Krzyk ten rozlegał się we wszystkich jaskiniach i w odpowiedzi na ten krzyk z każdej jaskini wybiegała jakaś obdarta, napół ubrana kobieta i dołączała się do innych.

—„Pan a ocho"! W tych słowach myśli znalazły swój wyraz, a zamęt—kierunek. Tłum stoczył się w dół wijącą się dróżką. Tłum rósł szybko, albowiem liczne są dzieci nędzy.

Jakże wstrętne były te kobiety! Brudne, karłowate, o twarzach zmarszczonych od silnego światła słonecznego, które całemi latami zmuszało je do zmrużania oczu, z czołami pokrytemi krostami, z uszami w parchach! Nędza nie upiększa, jak wiadomo. Ale i odwaga rosła wraz z ich liczebnością, podniecały się nawzajem krzykami i pogróżkami, uzbrajały się w polana i drągi. Wyłamywały z okalającego drogę muru ostre kawały głazów i staczały je wprost na dachy domów, z rykiem: „Pan a ocho!"

Ten krzyk bojowy wdzierał się do chat i baraków, których mieszkańcy budzili się, wtórując im: „Pan a ocho"! Hasło to, niby zimny wiatr, stoczyło, się górami; usłyszał go cały Alboicin. Jedynie miasto w dole, miasto ludzi bogatych, leżało w milczeniu, pogrążone w śnie rannym.

Na samym skraju miasta znajduje się kościół. Na placu przed nim stoi stara armata, głęboko wryta w ziemię. Kobiety wykopały ją pazurami z ziemi i potoczyły przed sobą. I zastarzałe narzędzie śmierci, które czas zasypał piachem i kamieniami—groźnie swą czeluścią ustawiło się na dolinę. A żywy potok kobiet staczał się wciąż i wciąż wązkiemi uliczkami Albaicinu...

—Pan a ocho! Albaicin, miasto tkaczek, odezwał się na zawołanie i wysłał swych reprezentantów. Mężczyźni również pragnęli dołączyć się do pochodu, lecz zostali wygwizdani.

—Precz. z nimi! Wynoście się!

Oszalały z gniewu i nienawiści tłum, bosy, obszarpany, wdarł się na plac rynkowy. Tu zetknął się z pochodem, który niósł zmarłą kobietę. Według zwyczaju andaluzyjskiego, nieboszczka leżała odkryta w trumnie. Ubrana była w swoją najlepszą suknię, a ręce miała skrzyżowane na piersiach, na dowód, iż była matką. Dziewczętom tylko składają ręce na krzyż, i wkładają w nie bukiecik.

Zmarłą pognano.

— To ona! Spójrzcie, ona uśmiecha się do nas!— krzyknęła jedna z kobiet — Ona jest męczennicą Pańską — bo zginęła z powodu chleba!" Dzikie krzyki wzmogły się, tłum otoczył nosze tragarzy i odebrał im ciało. Fanatyczne niewiasty poniosły ją w pochodzie.

Głód zerwał się z uwięzi, wydarł się nazewnątrz; ogłaszając wszystko głośnym rykiem, który wydarł się z dziesiątków tysięcy otwartych ust. Powietrze trzęsło się od ochrypłych wymyślań, krzyków i śmiechu histerycznego. Potok ludzki potoczył się w dół przez Zacatin ku Vivarrambla — z ciałem na czele; szyby w sklepach Zacatinu z brzękiem poleciały na bruk, okna zostały wyłamane, towary zniszczone.

Młody oficer żandarmerji, mający reputację eleganckiego pięknisia, wysunąwszy się naprzód, próbował powstrzymać tłum. Ogłuszono go krzykiem, obrzucono błotem: „Pfuj, jaki to potwór!" „Spójrzcie, jak on siedzi na koniu!" „Walcie weń, czem kto może!"

Oficer nie wytrzymał naporu, to też, zawróciwszy konia, pogonił z powrotem, a za nim poleciała chmara błota, walając mu lśniący mundur.

C. d. n.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. B. Karskiemu: Rękopisu pańskiego z zrozumiałych względów zamieścić, niestety, nie możemy. Zresztą, kwestja stosunku P. P. S. do poruszanych przez Pana zjawisk omawiana już była na łamach „Jutra" wyczerpująco (patrz № 10-32 z dn. 15 marca r. b.).

P. Z. Chodyko: Żałujemy bardzo, że nie możemy listu Pańskiego w całości zamieścić. Zamieszczamy natomiast notatkę, która aż nadto wymownie skłonićby powinna władze rządowe do zajęcia się tą i wielu podobnemi, wołającemi o pomstę, sprawami. Prosimy o utrzymanie z nami kontaktu dla możliwości poparcia ew. dochodzenia osobistemi zeznaniami.

NADESŁANE.

Adres Redakcji i Administracji: Swiętojerska 26 m. 5. Tel. 111-25.

Godziny urzędowania: od 5—6 p. p.—Konto czekowe P. K. O. Nr. 92-72.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 1 złoty w kraju — 2 zł. zagranicą.

REDAKTOR-WYDAWCA: TADEUSZ KRUK-STRZELECKI.

Druk. p. f. „LECH", Sp. z o. o.. Koszykowa 33, Tel. 403-66.